GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworném W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 264. W Piątek dnia 10. Listopada. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Poczdamu, dnia 5. Listopada.

J. C. W. W. Xiężna Helena Rossyjska z JJ. CC. WW. dostojnemi córkami swemi, WW. Xiężniczkami Maryą, Elźbietą i Katarzyną, z Wejmaru tu przybyła i na zamku Królewskim przygotowane na przyjęcie jéj pokoje zająć raczyła.

Przybył tu: Cesarsko-Rossyjski W. mistrz obrzędów, Rzeczywisty Tajny radzca Hr. Worońcow-Daszkow, z Petersburga.

Wyjechał: Xiążę Dimitr Galicyn do Drezna.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Listopada.

N. Cesarz i Król Jmć, przychylając się do przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najłaskawiéj przeznaczyć raczył kwotę r. sr. 3600 na odnowienie trzech ołtarzy i ambony w kościele Kży. Franciszkanów w Warszawie.

N. Pan, w skutek przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył powrócić do Królestwa Józefowi Kuleszyńskiemu, wychodźcowi polskiemu, będącemu rodem z gubernii kieleckiéj ze wsi Konieczno, a obecnie znajdującemu się we Francyi, w mieście Chateauroux, bez uwolnienia wszakże majątku jego od konfiskaty.

W d. 23. Paźdz. w dobrach własnych Rzgowie, w powiecie konińskim, przestał żyć JW. Józefat Mikorski, były Prezes Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu, a w nagrodę zasług Kawaler orderu Orła Czerwonego. Ojciec liczněj familii, doczekał się wychowania wszystkich. Obywatel znany z zażyłości swojéj, doznawał powszechnie wzajemnego szacunku. Te też dowody uczuć łagodziły mu chorobę, a teraz po zgonie wszyscy go żałują.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Października.

Przedwczoraj była rocznica teraźniejszego ministerstwa; dnia 29. Października r. 1840. mianowano Marszałka Soulta Prezesem rady ministeryalnéj i utworzono gabinet, który jednak miano swoje otrzymał nie od naczelnika swego, ale raczéj od tego, który mu kolor nadał, t. j. od Pana Guizota. Ministeryum więc to przetrwało już trzy lata, azatem dłużéj, aniżeli którykolwiek inny rząd od rewolucyi lipcowéj. Prawda, że przeciwnicy jego i z tego właśnie zarzut mu czynią, i nasuwają daleko dłuższe ministerstwo Villèleskie, wyprowadzając ztąd przegryźliwe porównania i wnioski. I tak pomiędzy innemi dziennikami oppozycyjnemi odzywa się Constitutionel: »Villèle rządził Francyą przez siedm lat; wiadomo

jak ogromna niepopularność do imienia się jego przywiązała, i jak znaczny udział w upadku Bourbonów starszéj linii pamięci tego »opłakanego ministerstwa« przypisać należy. »Rzeczony dziennik dotyka potem kwestyi dziennéj, zwracając przez to uwagę na mniemane podobieństwo pomiędzy gabinetami Villèle a Guizot.« Kiedy Pan Villèle, powiada, przyszedł do rządu, kwestye religijne jeszcze się nie były wznieciły; sama tylko potęga rzeczy, bez osobistego przyczynienia się sceptycznego ministra, sprawiła, że podczas długiego jego zarządu Jezuici wraz z kongregacyą się utwierdzili. Nie tu jest miejsce poszukiwać, zkąd to poszło, że pretensye duchowieństwa na postrach kraju wszędzie się odezwały; dosyć będzie zwrócić uwagę na pewne podobieństwo. Protestanta Guizota to samo spotkało, co katolika Villèle. Kiedy on ster rządu w ręce swoje ujął, nie było jeszcze mowy o duchowieństwie; nikt się nie kłopotał o miny zakładane przez Jezuitów; jeszcze się nie była utworzyła systematyczna oppozycya w kościele przeciw dziełu rewolucyi lipcowéj; władza duchowna powściągała się mądrze od wdzierania się w prawa władzy rządowéj. W trzech latach rządów Guizota wszystko się to zmieniło. Widzimy biskupów powstających do krucyaty przeciw uniwersytetowi; idzie o zdobycie monopolu wychowania dla Jezuitów. Pytamy się z przestrachem, co to za koniec być ma tych pretensyi duchownéj milicyi i słabości rządu naszego. Powinnością było ministrów złemu temu zaraz w zarodku jego zaradzić użyciem środków energicznych; fakcye zakrystyjne należało przytłumić. Nie nastąpiło to, ponieważ gabinet nie posiada odwagi, ponieważ jak we wszystkiem, tak i w téj sprawie na apatyą narodu liczy, ponieważ opłakanemu złudzeniu powodować się daje, że duchowieństwo z rządem lipcowym polityczną swą współdziałalność połączy, współdziałalność, którą sobie duchowieństwo drogo opłacić każe, nie rozwinąwszy go wcale. Zresztą nieprzebaczone to potakiwanie śmiałym pretensyom jedyną jest sprawą uwagi godną w historyi trzech lat ministerstwa Guizota i pozwoliło ono na to, że kwestye usunięte przez rewolucyą lipcową znów się pojawiają, ryzykując uwikłanie rządu w nienawiści narodu, którą uzurpacye Jezuitów od dawna obudzały. Ten wypadek wyjąwszy, cóż się pozostaje z czynów ministrów? Czemże się odznaczyli wewnątrz albo za granicą? Cóż uczynili dla godności Francyi, co dla wolności albo szczęścia narodu?« Podobne deklamacye na cześć rocznicy rządu Guizotowego napotykamy we wszystkich dziennikach oppozycyjnych. Zarzucają ministerstwu, że zepsucie toczy wciąż ciało spółeczne, że instytucye krajowe chylą się ku upadkowi, że przekupuje Izbę, niweczy wolności ludu, poniża znaczenie Francyi zagranicą, brata się z Jezuitami i t. p. Na wszystkie te obwinienia odpowiada **D z i e n n i k s p o r ó w** tylko kilką słowami, wynurzając przekonanie, że znaczna większość narodu nikczemność takowych zarzutów i bez zbijania dobrze czuje. »Tak jest, odzywa się tenże dziennik ironicznie, kraj, Izby, obiorcy, wszyscy są przeciw ministrom, a dowodem tego jest, że toż ministeryum trzy lata już istnieje, i że ani gwałtowne napaści jednéj lub drugiéj Izby, ani niebezpieczniejsze jeszcze intrygi, ani obory powszechne zwalić go nie zdołały. Tak, to ministeryum, które trzy lata istnieje, nic nie zrobiło, tylko przywróciło mocno już zachwiany pokój, tylko utwierdziło znowu osłabione bezpieczeństwo tak na zewnątrz jako też i na wewnątrz, tylko rozstrzygło trzy najważniejsze pytania, jakie tylko parlamentowi przełożyć można, t. j. fortyfikacyą Paryża, koleje żelazne i kwestyą regencyjną. O tak, bardzo ono jest winne, to ministeryum: nie wystawiło ono się na ciosy oppozycyi wewnętrznem rozdwojeniem, nie słychać pomiędzy członkami jego o zazdrościach, kraj odzwyczaja się zwolna od częstych zmian ministerstwa. Do rządu parlamentarskiego wstąpił znów porządek, widzimy na jednéj stronie większość, na drugiéj oppozycyą, a kiedy idzie o prawdziwie polityczne pytanie, w tedy każdy stoi pod swoją chorągwią. Nie jesteśmy już świadkami tylu okropnych zamieszań, które tyle gabinetów zwaliły. Aleć prawda, przynajmniéj spory wzniecone przez niektórych duchownych z uniwersytetem na karb ministerstwu wpisać należy. To Pan Guizot dyktował list do Kardynała Bonalda. Pan Martin du Nord wprawił biskupa chalońskiego w tak dobry humor. Nie jest że to rzeczą dowiedzoną? Któż przewodniczył oborowi biskupów od lat 13? Któż ich mianował? Czy ministeryum z dnia 29. Października 1840? Czemuż to rząd nic nie czyni przeciw zamachom władzy duchownéj? Ażaliż nieczynność ich nie jest dowodem równego sposobu myślenia? Niechaj się oppozycya ma na ostrożności! Nowa ta wycieczka zapewne się nie lepiéj powiedzie, jak dawniejsze. Publiczność, obdarzona ogromnie zdrowym rozsądkiem, myśli sobie może: jeźli komu chodzić o to może, aby uni-

wersytetu bronić i wszelkiéj użyć powagi, to zapewne Panu Vellemain, który jednym z jego najsławniejszych był członków, nim się stał jego naczelnikiem. Publiczność przypomni sobie, że biskupi są niezawiśli, że władza świecka mało z nimi wskóra, i że duchowieństwo tworzy korporacyą, którą trudno jest rządzić. A któż to zresztą powiedział oppozycyi, że gabinet nic nie uczynił; nic nie uczyni? Może się omyli, a z podobnémi wycieczkami może oppozycya na rok przyszły bardzo łatwo obchodzić czwarty rok istnienia ministerstwa z dn. 29. Października 1840.

Z dnia 2. Listopada.

Wkrótce w Londynie formalny kongres Legitymistów zgromadzony będzie. Spostrzegamy w Faubourg St. Germain nadzwyczajne poruszenie i rozsełają tam we wszystkich kierunkach listy osób, zaproszonych do Anglii przez Księcia Bordeaux. Obudza to zazdrość i niechęć. Dziwią się, że na listach tych kilka znakomitych nazwisk Legitymistów nie znajdują, wymieniają wielu z pomiędzy nich, a między innémi téż deputowanego pewnego, których dla tego nie wezwano, ponieważ się do dynastyi lipcowéj łączyli, chociaż powierzchownie mienili się legitymistami. Wiadomo, że w piérwszym szeregu zaproszonych nazwisko Margr. Chateaubriand jaśnieje. Wszakże stan zdrowia nadwątlony nie pozwala mu tak długiéj odbywać podróży. Nie uda się ani na zamek Lorda Shrevsbury, ani do Londynu, gdzie Książę Bordeaux już był mu najął pomieszkanie. Zdaje się, że młody Książę bardzo się spuszczał na przybycie Margrabiego, dowiedziawszy się bowiem, że się z nim osobiście nie zobaczy, napisał doń obszerny list zasięgając rady jego pod względem pewnych kwestyi. Pan Berryer zaś wczoraj już do Anglii się puścił, aby młodemu Księciu złożyć swoje uszanowanie. Zresztą między arystokracyą angielską i legitymistami francuzkiemi wielka panuje ciekawość, ażali Królowa Wiktorya na przyjęcie Księcia Bordeaux na uroczystém posłuchaniu, zezwoli. Z przyczyny téj niepewności skłoniono Księcia do przedsięwzięcia podróży do Szkocyi, nimby do Londynu zawitał. W tym przeciągu czasu chcą podobno wejść w układy z dworem angielskim. Rozumieją przecież, że Królowa uroczyste posłuchanie już odmówiła, ale Hrabię Chambord na małym levers przyjmować gotowa.

Książę Aumale znalazł w Turynie, gdzie d. 18. w wieczór przybył, bardzo przyjacielskie w rodzinie królewskiéj przyjęcie. Król oddał Księciu do dyspozycyi swój dawny pałac Carignan, i kazał przed nim postawić straż honorową, którą Książę Aumale odesłał, oświadczając, że wczasie swego pobytu w Turynie nie potrzebuje żadnéj straży. Nazajutrz na cześć Księcia był wielki objad u dworu. Dnia 20. wojsko załogi Turynu wykonywało różne obroty na polu Marsowem. I z strony ludności doznał Książę wiele dowodów przyjacielskiéj uprzejmości. Tymczasem dnia 21. przybyły ekwipaże Księcia Aumale do Tulonu, gdzie zabrane zostały na fregatę »Asmodée.« Książę dopiero w połowie Listopada ma przybyć do Konstantyny.

W Périgueux odkryto ołtarz rzymski, poświęcony Cesarzowi Tyberyuszowi przez rzeźników miasta Verony. Następny daje się na nim czytać napis: »Jovi O. M. et Genio Ti. Augusti Sacrum Laniones.«

Departamentowa rada Korsyki wyraziła jednogłośnie życzenie, aby familię Napoleońską odwołano z wygnania, a Księcia Ludwika Bonapartego aby wypuszczono na wolność i takowemu prawa obywatelskie przywrócono.

Postanowieniem królewskiem ustanowioną została w szkole języków wschodnich katedra języka chińskiego, i P. Bazin mianowany do niéj Professorem.

Pan Lebas, członek francuskiego instytutu, i znany z postawienia obelisku na placu Caroussel w Paryżu, znajduje się w téj chwili w Konstantynopolu, zkąd uda się do Egiptu. Ma on archeologiczne polecenie od rządu.

Considère, który w kilka procesów politycznych był zawikłany i o udział w zamachu na życie Króla obwiniony, został właśnie zaprowadzony do więzienia w Montmedy. Ujęto go przy granicy belgijskiéj przy przemycaniu znacznéj ilości tabaki belgijskiéj.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 28. Października.

Poruszenie esparterysto-centralne zbliża się do końca. Rząd odebrał dzisiejszego rana depesze od Generała-Kapitana Katalonii, które sięgają aż do d. 21. Widać z nich, iż Prim z załogą Gerony zrobił zawieszenie broni, w ciągu którego mają być do Barcelony wysłani pełnomocnicy, dla przekonania się o położeniu tego miasta. Dnia 20. deputacya ta przybyła do Gracii, głównéj kwatery Generała-Kapitana, i oznajmiła mu poddanie się Gerony, jeźli zapewni załodze, że karaną nie będzie, i jeśli stopnie dotychczasowe wszystkim zachowane będą. Generał-kapitan odpowiedział na to, iż im tylko uwolnienie od kary śmierci obiecać może.

Żądali więc następnie pozwolenia udania się do Barcelony, pozwolono im wszakże tylko widzieć się z Prezydentem rewolucyjnéj Junty, Degoladą, pod warunkiem jeśli ten będzie się chciał udać na punkt jaki neutralny. Zejście to nie nastąpiło, ponieważ powstańcy niedozwolili, iżby ich naczelnik miasto miał opuszczać. Po południu pełnomocnicy wrócili do Gerony, a według depeszów Generała-Kapitana podbicie miasta tego wnet nastąpi. — Ayuntamiento w Saragossie zażądało d. 19. t. m. od Generała Conchy, by dozwolił deputacyi udać się do Madrytu, w celu wnijścia w ugodę z rządem o poddanie miasta. Ponieważ jednak Ayuntamiento żądało jednoczesnie, żeby Generał Concha aż do powrotu pełnomocników wstrzymał się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, tenże spostrzegł iż celem téj ugody było li tylko to, by zyskać na czasie, i oświadczył dla tego, iż opatrzony jest w dostateczne pełnomocnictwo, ażeby osobiście módz wnijść w ugodę tyczącą się poddania miasta, co się jednak tyczy dawniejszych warunków przyjętych przez Generała Cannedo, tych on teraz już nie uznaje. Dzień 21. wyznaczono na nowe zejście się pełnomocników Ayuntamienta i Generała Concha, i to nastąpiło. Powstańcy na nowo zrobili żądanie, by mogli wysłać deputacyę do Madrytu. Concha je odrzucił, oświadczył jednak gotowość swoję, że mieszkańcom pozwoli prace na polu za miastem odbywać, jeżeli wszyscy, coby sobie tego życzyli z miasta wypuszczeni zostali. Na to znowu powstańcy nie przystali i wkrótce potém żywy rozpoczęli ogień a chociaż Concha nazajutrz surowo ich zgromił i odgrażał, jeżeliby raz jeszcze ognia dać się odważyli, nie ustawali oni jednak w użyciu kroków nieprzyjacielskich. Tak tedy Concha do ostateczności przywiedziony 150 granatów na miasto rzucić kazał i tak dzielnie je bombardował, że wieczorem większa część bateryi powstańców umilkła. Dzisiaj w południe adjutant wspomnianego Generała z depeszami, których treść dotychczas niewiadoma, tu przybył. Słychać, że zawierają warunki, pod którémi powstańcy poddać się są gotowi. — Pod Leonem téż ciągle się ścierano, a oblegający Generał Senosiain nie czuł się na siłach, aby na miasto jak się należy uderzyć. Wszakże d. 24. otrzymawszy wzmocnienie dzielniéj miasto szturmować zamierzał.

Gazeta Eco del Commercio daje następny spis żyjących Kawalerów orderu Złotego Runa. Szef orderu: Królowa Hiszpańska. Cesarze i Królowie: Król Holenderski, Król Wilhelm I., Hrabia de Nassau, ojciec panującego; Cesarz Rossyjski, Król Pruski, Król obu Sycylii, Król Szwecyi i Norwergii, Król Sardyński, Król Francuzów, Król Belgów, Cesarz Brazylijski, Król Grecki, Król Portugalski, Król Duński; Książęta: Infant Hiszpański Don Francisco a Paulo, Infant Don Carlos Luis, Książę Lukki, Książę Leopold, Wielki Książę Michał Rossyjski, Książę Scylla, Książę Sw. Krystyny, Infant Don Francisco d'Assiza, Infant Don Fernando-Carlos-Maria, Infant Don Enriko-Maria, Książę Saski, Książę Kapui, Hr. Syrakuzy, Cesarzewicz Wielki Książę Następca Rossyjski, Książę Albert (małżonek Królowéj Wiktoryi), Książę Oranii, Hr. d'Aquila, Hr. Trapani. Grandowie hiszpańscy i wielcy Dygnitarze cudzoziemscy: Książę Ciudad Rodrigo (Książę Wellington), Margrabia Velverdo, Książę Palmella, Hr. Lecce, Książę Villahermosa, Hr. de la Ferronays, Książę Florida, Książę Beylen, Książę Hyar, Książę Castro-Terrensa, Książę Frias, Margrabia Unii Kuby, Książę de Valencay, Książę Dalmacyi, Margrabia Miraflores, Hr. de Santa Coloma, Książę Zwycięstwa. Osoba prywatna: Don Salustiano Olozaga.

Niemcy.

Z Frankfortu, n. M., d. 20. Paźdz.

Gdy niedawno jeden z tutejszych żydowskich bankierów niechciał kazać swego dziecka obrzezać, rozeszla się pogloska, że naczelnik największego tutejszego domu handlowego (Rothschild) zagroził owemu bankierowi zerwaniem wszelkich z nim stósunków handlowych, jeżeli trwać będzie w swojém postanowieniu. Dr. Riesser w oświadczeniu swojém, dotyczącem sprawy tak nazwanego Frankfortskiego związku reformy, ogloszonem w Gazecie powszechnéj judaizmu, uważał tę pogloskę za bezzasadną. Tymczasem, jak się teraz niestety z pewnego dowiadujemy źródla, pogloska ta zupełnie się potwierdza. O dalszém rozszerzaniu się tutejszego żydowskiego związku reformy, nic już nie słychać.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, d. 15. Paźdz.

W wielu prowincyach włoskich wzburzenie nie ustaje, owszem zwiększa się ode dnia do dnia i zniechęceni w legacyach rzymskich, oraz i w Piemoncie organizują wojnę guerylasów naprzeciw rządowi, która kiedy się zakończy, zważając na obustronne przygotowania, trudno powiedzieć. Jakoż nie wiemy w istocie, czy się więcéj dziwić mamy zuchwałości malkontentów, czy też opieszałości i niedołężności

rządu, który na wysełaniu przeciw guerylasom małych oddziałów wojsk przestając, często własnych żołnierzy na zgubę naraża. Powodu tego zgubnego postępowania rządu papieskiego szukać powinniśmy osobliwie w lękliwém usiłowaniu, aby smutne to położenie kraju naprzeciw zagranicy a mianowicie przed Austryą zataić, a tém samém zapobiedz interwencyi, o któréj zresztą Austrya ani myśli, skoro rządy włoskie same jéj nie zażądają. W Piemoncie chcą wprawdzie, jak się zdaje, z większą działać energią, ale nie potrafiono jednak temu zapobiedz, żeby powstańcy 30 domów wiejskich złupić i zburzyć nie mieli, co im wielkiéj dodało otuchy i mnóstwo stronników im zjednało.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 21. Października.

Od czasu odejścia ostatniéj poczty, kilka rozruchów miało tu miejsce, które wszakże żadnych złych skutków dla publicznéj spokojności za sobą niepociągnęły. Powodem do pierwszego było oddalenie królewskiego adjutanta Kolokotronis. Po odebraniu wiadomości o tumulcie między garnizonem, odebrał on był polecenie od króla, by wejrzał bliżéj w rzecz tę, i pobiegł w tym celu do koszar tutejszego batalionu infanteryi, gdzie jednakże wszystko w spokojności zastał, i królowi natychmiast sprawozdanie z tego zrobił, nie udawszy się wprzody w tym względzie do ministra wojny albo wojskowego gubernatora. Krok ten był uważany jako przekroczenie przepisów służbowych, a że już wprzody chodziła pogłoska o reakcyi przez niego przedsiębranéj, ministeryum postanowiło oddalić go natychmiast pod pozorem nadzwyczajnego dyplomatycznego posłannictwa do Neapolu. Tego samego wieczora jeszcze udał on się z kolegą swoim generałem Zavella do portu Pireu, w celu by tu wsiąść na okręt. Tu wszakże zostali napadnięci przez tłum niespokojnego ludu, który z kamieniami, kijami i wiosłami na nich się rzucił, przy któréj to sposobności generał Zavella uderzeniem wiosła zranionym został. Udało im się jednakże wydobyć się z rąk rozbestwionego ludu i wrócili do Aten, by sprowadzić wojsko. Ale i za pomocą wojska nie był w stanie Kolokotroni wsiąść na okręt, tysiące bowiem ludu zgromadziło się było w porcie, tak że plan jego tylko w ten sposób się udał, iż daleko na okół obchodzić musiał, nim na okręt wsiąść mógł. Królewski także odźwierny, o którym chodziła pogłoska, iż będąc napity miał powiedzieć, że chce Kalergisa i Makryjannisa zamordować, był powodem nowych niespokojności. Tego samego dnia był on odprawiony, i z trudnością tylko udało mu się ujść rąk szalonego ludu. W kilka dni potém mówiono, iż były minister sprawiedliwości Rallis, jedyny z dawnych ministrów, który dotąd był w Atenach, miał zamiar odjechać, i natychmiast zgromadził się lud przed domem jego tak licznie, iż wojsko nadejść musiało, by dom ministra otoczyć i lud do oddalenia się zmusić. Co gdy nastąpiło lud się rozbiegł po ulicach i napadał wszystkie przejeżdżające pojazdy. Z trudnością udało się ministrowi wśród nocy wsiąść na okręt francuski stojący w Pireu. W skutek tych rozruchów Pułkownik Kalergis wydał proklamacyą, w któréj zawiadamia wszystkich, iż przy najpierwszém podobném zajściu broni w pomoc użyje.

Ostatnim francuskim parostatkiem przybyły tymczasowe odpowiedzi rządu francuskiego i angielskiego. Posłowie tych dwóch mocarstw udali się natychmiast do króla, aby go zawiadomić o tém. Odpowiedzi te, jak mówią, mają dodawać dobrego ducha teraźniejszemu rządowi. Dnia następującego król zwołał do siebie na zamek ministrów, radę stanu i wyższych urzędników tak władz cywilnych jak wojskowych, i oznajmił w krótkich słowach chęć swoją przystania na nowy porządek rzeczy. Publiczność w téj chwili zajmuje się najwięcéj wyborami; partje ścierają się przy téj sposobności, ale zwykle do rozlewu krwi nie przychodzi.

Z Tryestu, dnia 29. Października.

(G. P.) — Z wiarogodnego źródła dochodzi nas następująca wiadomość z Aten: »Officer Burnas z dwoma z swoich kollegów zażądał od ministra spraw wewnętrznych, P. Palamides, oddalenia radzców ministeryalnych Rusetos i Rangaris pod pozorem, że nie są rodowitymi Grekami. Aby żądanie to bardziéj jeszcze poprzeć, dodano, że są Fanariotami. Z razu minister o roszczeniu takowém nic słyszeć nie chciał, późniéj był jednak zniewolony pozornie do niego się przychylić i owych radzców z posady złożyć. Inni przecież głoszą, że im tylko urlop dał. Dziwną zaiste, że P. Burnas oddalenia tych mężów z tego powodu domagać się mógł, iż są Fanariotami, kiedy minister kultu, P. Michał Schines, podobnie jest Fanariotą. Wszakże być może, że minister się ostoi, ponieważ ma szczęście być szwagrem P. Burnas. Wśród więc takowego panowania żołdactwa dyrektor banku, P. Jerzy Stavros, uznał rzeczą stósowną, by dalszym, groźniejszym zapobiedz bezprawiom, od posłów mocarstw opie-

kuńczych zażądać opieki i obrony dla banku narodowego. P. Prokesch odpowiedział, że za bezpieczeństwo to ręczyć nie może, gotów jednak, gdyby rozruchy wybuchnąć miały, czynić co w mocy jego. Posłowie zaś Anglii i Francyi przyrzekli natychmiast, że w razie potrzeby dla bezpieczeństwa banku wojska swego będącego na okrętach w Pireu, użyją.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 11. Października.

Godność Wgo Logoteta narodu greckiego, zniesiona od kilku lat, została znowu przywróconą i piastującemu ją już dawniéj Mikołajowi Aristarchi powierzoną.

Francuski Konsul Glny w Egipcie, Margr. Lavalette, odpłynął w przeszłym tygodniu do Alexandryi.

Przed kilku dniami zawinął tu francuski parostatek wojenny »Ramier«, przeznaczony dla tutejszéj stacyi do dyspozycyi poselstwa francuskiego.

Organizacya wojska ottomańskiego, dzięki usiłowaniom Riza-Paszy, została już ukonczoną, i dla tego zbyteczne załogi Konstantynopola i Adryanopola wysłane być mają do innych miast państwa. Wszystkie parostatki rządowe są z tego powodu w ruchu, aby jeszcze przed nastąpieniem burzliwéj pory roku przewiezienie wojsk mogło być uskutecznionem.

Gubernatorem Jerozolimy mianowany został Mirimiram Haidar Pasza, bawiący jeszcze za granicą.

Książę Wołoski, Bibesco, którego wyjazd z Konstantynopola do Bukarestu oznaczony jest na dzień 13. b. m., ofiarował Sułtanowi kilka bardzo kosztownych podarunków, mianowicie: drogiemi kamieniami wysadzany wachlarz, kosztowny zegarek kieszonkowy i brylantami wysadzaną perspektywę. Wartość tych podarków szacują na 500 kies (100,000 złp.).

Pojedyńcze rokosze, wzniecone przez Albańczyków w okolicy Vragnii i w Uskup w Macedonii, zostały całkiem przytłumione.

Ostatnie raporta z Syryi, sięgające do d. 26. Września, donoszą, że Kommissya wyznaczona do załatwienia zatargów między Druzami i Maronitami, ustanowiła wysokość wynagrodzenia, jakie Druzowie opłacić mają, na 700 kies (1,400,000 złp.).

Nowy Gubernator Syryi kazał niedawno ogłosić firman, który ustanawia przeznaczony dla tego kraju pobór rekrutów na 40,000 głów, z tego wypada 15,000 na pobrzeż od Gazy aż do Latakii; łącznie z Napluzą i Jerozolimą.

Dzisiaj Minister spraw zagr. przyzwał do siebie dragomanów pięciu wielkich mocarstw i oświadczył im, że rząd, czując niedogodności jakie pociągają za sobą prawa wyjątkowe, służące cudzoziemcom w Stambule, uznał potrzebę ustanowienia policyi, lecz że wprzódy chciał zasięgnąć zdania wielkich mocarstw co do tego przedmiotu. Dragomanowie nie odpowiedziawszy nic stanowczego, donieśli o tém oświadczeniu Posłom pięciu mocarstw.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 6. Października.

Co tylko rozchodzi się pogłoska, że Vice-Król odebrał list od Achmeda Baszy, w którym mu tenże donosi, że Wysoka Porta za daninę wynoszącą 800,000 Talarów mianowała go Baszą Sudanu, w skutek czego do żądania Vice-Króla przychylić się nie może, ale o przyjaźń jego uprasza. Jeśli to prawda, to pomiędzy Portą a Mehmedem Ali do nowych przyjść może nieporozumień.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 6. Września.

Wiadomości z Sindu dochodzą do 12. Sierp. W szpitalach tamecznych znajduje się jeszcze w ogóle 2000 chorych żołnierzy angielskich. Działania wojenne przeciwko uciekającemu głównemu przeciwnikowi panowania angielskiego, Shirowi Mohamedowi, który z rodziną swoją cofnął się w góry Murrih, i zajmuje się podburzaniem tameczn éj ludności, musiały być zaniechane z powodu wezbrania Indusu i innych rzek przyległych. Shir Mohamed miał już przeciągnąć na swoją stronę mieszkańców wschodnich Murrihów, w połączeniu z pokoleniami mieszkającemi nad wąwozem Bolan, oraz z Afganami na około Attoka, zamyśla uderzyć na wojsko angielskie. Z tego powodu Sir Charles Napier gotuje się do dzielnego odporu. Mohamed Ali, synowiec jednego z uwięzionych Emirów, nie chciał się poddać osadzonemu przez Anglików Emirowi Ali Murat, i został przez niego, przy pomocy oddziału wojska angielskiego pod dowództwem Pułkownika Paul, wypędzony za Indus w góry Soliman, gdzie połączył się z błąkającym się tamże Emirem z Misoporu. Wojsko angielskie pod Napierem ma być powiększone do 20,000 ludzi, ponieważ dotychczasowa liczba jego (8700 w Hyderabadzie, 3554 w Sukkur i 4070 w Kuraczi, razem 16,500) nie jest dostateczną dla zaimponowania tamtejszym mieszkańcom, tak, aby podatki regularnie płacili.

Wiadomości z Afganistanu są niepewne. Dost Mohamed ma być w zupełném posiadaniu władzy i rządzi surowo. Akbar-Chan, który z początku chciał ojcu wydrzeć panowanie, połączył się teraz z nim i obadwaj uciemiężają kraj największemi kontrybucyami. Dost Mohamed miał tak wyprawić poselstwo do Persyi, która teraz po śmierci Szaha Kamrama, wszechwładny wpływ w Heracie wywiera.

Rozmaite wiadomości.

Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z d. 7. Listopada obejmuje między innémi następujące doniesienie o pobożnych darach: Niemiecko-katolicka kaplica Pana Jezusa w Kościanie otrzymała następujące podarunki: 1) od parafian rodu polskiego i niemieckiego cztery nowe chorągwie wartosci 43 Tal.; 2) od tychże garnitur puzonów wartości około 30 Tal.; 3) od miejskiego bractwa strzeleckiego dzwonek w szczyt kaplicy; 4) od wdowy Radczyni górniczéj Stark piękne velum. Nadto południową stronę kaplicy Pana Jezusa i mieszkanie X. Prebendarza opasano baryerami z drzewa dębowego i postawiono wewnątrz tychże piękny krucyfiks. Drzewo na to darował Hrabia Kwilecki na Kobelnikach, wynoszące zaś pięćdziesiąt Talarów koszta rzemieślnicze wraz z kosztami na umalowanie białą farbą olejną podobnież parafianie pomiędzy sobą złożyli. — Właściciel dóbr i kollator Ludwik Bloch w Grossdorff darował katolickiemu kościołowi w Kopanicy: 1) 200 sztuk palonéj cegły na wystawienie bramy przy nowo-urządzonym cmentarzu, wartości 16 Tal., i 2) czerwonego sukna i cienkiego płótna białego na komeżki dla 5 ministrantów, wartości 20 Tal.

Powierzchowność Szyllera. — Na twarzy tego nieśmiertelnego poety malowała się słodycz połączona z godnością; jego przyjaźne spojrzenie zjednywało mu wszystkich serca. Ale ułożenie całéj jego postaci, bezkształtne nogi, i szczególniejsze poruszenia głowy, nie miłe robiły wrażenie. W ubiorze nie tylko, że nie miał żadnego gustu, ale grzeszył przeciw wszelkim regułom dobrego smaku, a najczęściéj wtedy najdziwaczniéj był ubrany, kiedy się chciał najbardziéj wystroić. Nie byłoto niezwykłą rzeczą, widzieć na nim w jednym ustroju ubioru frak niebieski i czerwoną chustkę na szyi, lub też żółte spodnie i ciemne pończochy, co jego całéj postawie nadawało wyraz dziwaczności, zwłaszcza, że miał wygięte kabłąkowate nogi i kolana, które się ku sobie schodziły. Również i sposób witania ukłonem obcych jemu osób, miał cechę lekkiéj śmieszności. Głos jego miły i dźwięczny w rozmowie przyjacielskiéj, raził jednak jakąś chropowatością. Ale gdy swoje poezye wygłaszał, trudno znieść było, czynił to tonem śpiewającym, szkolarskim. Kto nie znając Szyllera, słyszał go wygłaszającego poezye, ten musiał go mieć za nieukształconego człowieka, który sam nie wiedząc co czyta, psuje piękności poetycznego utworu. Czego się tylko jął, z przesadzonym rzucał się ku temu zapałem. Miał konia wierzchowca, którego z domu wypuszczał w galopie, a który wracał zwykle ventre à terre. Szczęściem, że koń znał jego mieszkanie i że ulica, przy któréj mieszkał, była właśnie przy samym domu jego zamkniętą, nie mającą ani przechodu ani wyjazdu, inaczéj nie umiejąc zażyć konia w rozpędzie, byłby musiał z nim lecieć, dopókiby koń sam nie był stanął. Niebezpieczna więc była dla obcego, dosiadywać konia Szyllera, bo nim się jeździec spostrzegł, już wziąwszy na kieł pognał z nim w dzikim galopie.

Ogrody z samych róż największe na całéj ziemi, znajdują się w Anglii w Hrabstwie Hertfordshire, zajmują 80 morgów pola. Na tych ukwieconych obszarach, naliczyć można 2,000 róż gatunków. Właścicielami tych ogrodów, są poczęści lubownicy kwiatów, poczęści ogrodnicy, którzy się wyłącznie pielęgnowaniem róż zajmują. W Dane End jest własnością prywatną największy ogród zasadzony różami, które się wiążą w kwieciste chłodniki, okręcają jako wieńce w około drzew i krzewów, osłaniają parkany różowym kobiercem, lub tworzą klomby i różno-wzore grupy. Główną ulicą ogrodową idzie długi, szeroki szpaler z róż, które wijąc się w około słupów, przerzucają się wiankiem z jednéj na drugą stronę. Czarujący jestto widok, gdy się ten różowy szpaler w Czerwcu kwiatem okryje. Najsławniejszy ogrodnik, nazwiskiem Riwers w Rambridgeworth, poświęca około 40 morgów ziemi na pielęgnowanie tego pięknego kwiatu, utrzymuje pięć cieplarń, w których róże w wazonach rosną i prowadzi najrozleglejszy handel; sprzedaje bowiem rocznie między innémi z jednego tylko gatunku róż crimson perpetual około 5,000, z innych zaś około 20,000. W ogóle ogrodnictwo w Anglii jest na najwyższym stopniu. Niedaleko Londynu w Chiswick jest ogród towarzystwa ogrodników. Tam rokrocznie w Maju jest wielka wystawa kwiatów, która towarzystwu 25,000 talarów za sam tylko

wstęp przynosi. Największą tamże osobliwością jest olbrzymia cieplarnia, czyli ogromny pałac pod szkłem, gdzie się nawet najwyższe drzewa z pod gorącéj strefy zupełnie rozwijają.

Nowa maszyna dla oświetlania sceny. — Wiadomo, że gdy przychodzi wystawić dzień lub noc na scenie, kilka rąk na to potrzeba, gdyż co kulisa musi być jeden z czeladzi teatralnéj czynnym, a jeden przy pierwszym rzędzie lamp przed samą sceną. Ale teraz wynalazł młody utalentowany mechanik Karol Herndlhofer, taką maszynę, że sufler może za jedném poruszeniem całą tę maszyneryę wykonać. W teatrze wiedeńskim w Josephstadt już tę maszynę zaprowadzono.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Radajewice, położona w powiecie Inowrocławskim, a oszacowana przez landszaftę na 27,317 Tal. 24 sgr. 2 fen., ma być sprzedaną w terminie na

dzień 16. Grudnia 1843.

zrana o godzinie 11stéj w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego. Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się publicznie na ten termin z pobytu niewiadomi wierzyciele realni i posiadacze praw, mianowicie:

1) Ur. Tadeusz Trzciński,
2) Ur. Angelika Marya Wolfina Schmettau Panna.

Dnia 19. b. m. o godzinie 7. po południu w sali kasynowéj dany będzie wieczor tańcujący. Szanownych członków do uczestnictwa w téj zabawie uprzejmie zaprasza.

Dyrekcya polskiego Kasyna poznańskiego.

Kolońskie towarzystwo assekuracyi ogniowéj, z kapitałem zakładowym trzech milionów talarów, poleca się do assekuracyj ruchomości, żyjącego i nie żywego inwentarza, płodów i t. d. na wszelkie okresy aż do 10 lat, po stałych i tanich pozycyach premij.

Znana prawość Kolonii zasłużyła jéj zaufanie Publiczności w wysokim stopniu i pomnożyła znacznie ilość jéj assekuracyj.

Każdéj żądanéj wiadomości, tudzież wniosków o assekuracyą udzieli główny agent

F. Bielefeld,
na rogu rynku i butelskiéj ulicy Nr. 45.

Polecam niniejszém mój bardzo znaczny skład towarów złotych i srebrnych z nadmienieniem, iż zwiedziwszy osobiście najnowszy walny jarmark w Lipsku, posiadam najmodniejsze tego rodzaju towary.

Rudolf Baumann, złotnik,
w rynku Nr. 90. w domu Pani Radeckiéj.

Upatentowanych pieców do ogrzewania, gotowania, pieczenia, tudzież z kotłami, jako i innych przysposobień na kuchnią, na ulicy Strzeleckiéj pod liczbą 22., naprzeciwko ewangielickiego Gimnazyum, odtąd dostać można.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	103 11/12	103 5/12
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102⅝	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	88¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	101¼	100¾
Obligi miasta Berlina	3½	102½	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101½	101
» » W. X. Poznańsk.	4	106¾	106¼
» » dito	3½	101¼	100¾
» » Pruss. Wschod.	3½	104⅜	103⅞
» » Pomorskie . . .	3½	—	101¾
» » March. Elek. i N.	3½	102¼	—
» » Szląskie	3½	101¼	100¾
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅚	11⅓
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	156	155
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	178
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	148	147
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	73	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	94¼	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	73½	72½
Obligi upierw. Reńskie	4	—	96
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	126¾
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¼	103¾
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	111	110
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	105½	104½
» » dito *Lit. B.* . .	—	118	117
» » Magdeb.-Halberst	4	114	113

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Listop. 1843. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	22	6	1	23	—
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	28	—	1	—	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt.	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	10	—	1	11	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec . . .	1	28	—	2	—	—